

Adam Mickiewicz,
La vojevodo

tradukita de Ludwig Lazarus Zamenhof

En vespero somera vojevodo kolera
Al la hejma kastelo rapidas;
Al la lito edzina kun teruro senfina
Li alvenas, – neniun li vidas.

En doloro brulanta kaj per mano tremanta
Sian grizan lipharon li prenis,
De la lito foriris, la manikojn retiris
Kaj ektondris – kozako alvenis.

« Kial, best' abomena, mia pordo ĝardena
Restas nokte sen hundo, sen gardo?
Prenu tuj mian sakon kaj pafilon kozakan
Kaj silente min sekvu, bastardo! »

Kun pafil' en la mano al ĝardena altano
Ili ambaŭ sen bru' alŝteliĝas.
Sur la benka herbaĵo ia lumas blankaĵo :
En tolaĵo virino vidiĝas.

Unu manon levinte, la okulojn kovrinte,
Per la dua forpuŝi ŝi penis
Unu viron petantan, surgenue starantan,
Kiu nun en la brakoj ŝin tenis.

Kaj en flama fervoro li parolis : « Ho, koro,
Ĉu jam ĉio por ĉiam perdita?
Eĉ la premoj de l' mano per la mon' de l'
tirano
Ĉiuj estas jam foraĉetitaj?

Mi vin tiel amadis, por vi tiel bruladis, –
Malproksime nun plori mi devas;
Li ne amis, ne ploris, nur per mon' eksonoris,
–
Kaj li ĉion por ĉiam ricevas.

Sur la brusto anĝela lia kapo malbela
En dorloto de nun ripozados,
De la roza buŝeto, de la ruĝa vangeto,
Li ĉielan feliĉon suĉados.

...

Adam Mickiewicz,
Czaty

Z ogrodowej altany wojewoda zdyszany
Bieży w zamek z wściekłością i trwogą.
Odchyliwszy zasłony, spojrzął z łoża swej żony
Pojrzał, zadrzał, nie znalazł nikogo

Wzrok opuścił ku ziemi i rękami drżącemi
Siwe wąsy pokręca i duma
Wzrok od łoża odwrócił, w tył wyloty zarzucił
I zawołał kozaka Nauma.

«Hej, kozaku, ty chamie, czemu w sadzie przy bra-
mie
Nie ma nocą ni psa ni pachółka?
Weź mi torbę borsuczą i janczarkę hajduczą,
I mą strzelbę gwintówkę zdejm z kołka».

Wzięli bronie, wypadli, do ogrodu się wkradli,
Kędy szpaler altanę obrasta.
Na darniowym siedzeniu coś bieje się w cieniu:
To siedziała w białiznie niewiasta.

Jedną ręką swe oczy kryła w puklach warkoczy
I pierś kryła pod rąbek białizny;
Drugą ręką od łona odpychała ramiona
Kłęczącego u kolan mężczyzny.

Ten, ściskając kolana, mówił do niej: «Kochana!
Więc już wszystko, jam wszystko utracił!
Nawet twoje westchnienia, nawet ręki ściśnienia
Wojewoda już z góry zapłacił.

«Ja, choć z takim zapalem, tyle lat cię kochałem,
Będę kochał i jęczał daleki;
On nie kochał, nie jęczał, tylko trzosem zabrzączał,
Tyś mu wszystko sprzedała na wieki,

«Co wieczora on będzie, tonąc w puchy łabędzie,
Stary łeb na twym łonie kołysał,
I z twych ustek różanych i z twych liców rumianych
Mnie wzbronione słodczyce wysysał.

...

Sur ĉevalo fidela, en vetero kruela,
Mi rapidas al mia anĝelo –
Por sopire foriri kaj al vi nur deziri
Bonan nokton en lia kastelo . . . »

Ŝi silentas senmove; li komencas denove
Ŝian plendon kun petoj kaj ploro,
Ĉis, la brakojn lasinte, la konscion perdinte,
Ŝi defalis al li al la koro.

En l'arbaĵo silente, aŭskultante atente,
Staras ambaŭ gardantoj kovritaj,
Ili staras genue, en la manoj senbrue
La pafiloj ekstremis ŝargitaj.

« Estro »! diris kozako, « ia stranga atako
Al mi ligas subite la manon;
Brulan sentis mi larmon kaj skuantan mal-
varmon,
Kiam tuŝi mi volis la ĉanon. »

– « Pesto! mi vin jam skuos, mi vin plori
instruos!
Jen saketo kun pulvo : sen vorto
Vi preparos, vi pafos, kaj se ŝin vi ne trafos.
Mi edzigos vin mem kun la morto.

« Supren, dekstren, senskue! Mi ekpafos, –
l'unue
De l' amanto diskrevu la koro. »
La servanto ektiris, kaj la kuglo eniris
En la frunton de . . . lia sinjoro.

*Traduko de la Pola poemo "Czaty" de ADAM MICKIEWICZ (Adamo Mickjeviĉo, *1789 – †1855) en Esperanton de LUDWIG LAZARUS ZAMENHOF (Ludoviko Lazaro Zamenhofo, *1859-12-15 – †1917-04-14).*

Arg-1021-2067 (2014-05-23 10:40:14)

Tiu ĉi Zamenhofs poemo-traduko troviĝas en <http://edu.i-lo.tarnow.pl/esp/lern/librejo/0012/0008.php>.

«Ja na wiernym koniku, przy księżycu promyku,
Biegę tutaj przez chłody i słoty,
Bym cię witał westchnieniem, i pożegnał życzeniem
Dobrej nocy i długiej pieśzcoty!»

Ona jeszcze nie słucha, on jej szepce do ucha
Nowe skargi czy nowe zaklęcia:
Aż wzruszona, zamdlona, opuściła ramiona
I schyliła się w jego objęcia.

Wojewoda z kozakiem przykleknęli za krzakiem
I dobyli zza pasa naboje,
I odcieli zębami i przybili steffami
Prochu garrsc i grankulek we dwoje.

«Panie - kozak powiada - jakiś bies mię napada,
Ja nie mogę zastrzelić tej dziewczki;
Gdym półkurcze odwoździł, zimny dreszcz mię
przechodził
I stoczyła się łza do panewki».

«Ciszej, plemię hajducze, ja cię płakać nauczę!
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę:
Podsyp zapał, a żywo szczyść paznokciem krzesiwo,
Potem palnij w twój łeb lub w tę dziewczkę.

«Wyżej... w prawo... pomału, czekaj mego wy-
strzału,
Pierwej musi w łeb dostać pan młody».
Kozak odwiódł, wycelił, nie czekając wystrzelił
I ugodził w sam łeb - wojewody.

*Verkinto de tiu ĉi Pola poemo estas ADAM MICKIEWICZ (Adamo Mickjeviĉo, *1789 – †1855).*

Arg-1021-2066 (2014-05-23 10:35:56)

Tiu ĉi poemo troviĝas en <http://www.oss.wroc.pl/mickiewicz/mj/autor001/text0089.htm>.